

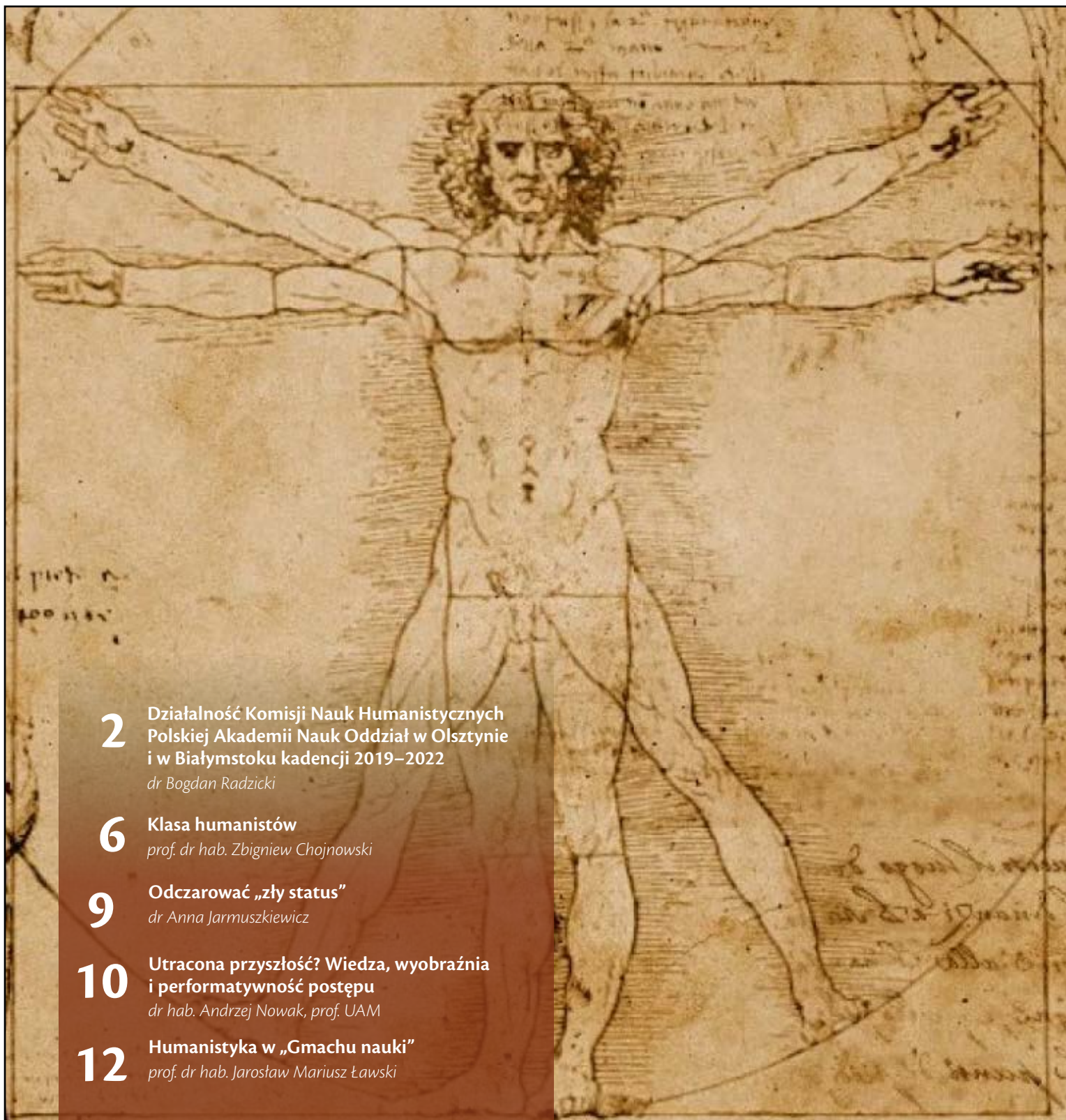
# PANorama



ODDZIAŁU POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
W OLSZTYNIE I W BIAŁYMSTOKU

Nr 3 (25) 2023

[www.panorama.olsztyn.pan.pl](http://www.panorama.olsztyn.pan.pl)



2

**Działalność Komisji Nauk Humanistycznych  
Polskiej Akademii Nauk Oddział w Olsztynie  
i w Białymstoku kadencji 2019–2022**

*dr Bogdan Radzicki*

6

**Klasa humanistów**

*prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski*

9

**Odczarować „zły status”**

*dr Anna Jarmuszkiewicz*

10

**Utracona przyszłość? Wiedza, wyobraźnia  
i performatywność postępu**

*dr hab. Andrzej Nowak, prof. UAM*

12

**Humanistyka w „Gmachu nauki”**

*prof. dr hab. Jarosław Mariusz Ławski*





*Uczestnicy I konferencji Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska. Fenomen Interdyscyplinarnych Badań nad Jaćwieszą*

DR BOGDAN RADZICKI

# Działalność Komisji Nauk Humanistycznych Polskiej Akademii Nauk Oddział w Olsztynie i w Białymstoku kadencji 2019–2022

II Kadencja Komisji Nauk Humanistycznych PAN Oddziału w Olsztynie i w Białymstoku rozpoczęła się na pierwszym posiedzeniu w dniu 18 kwietnia 2019 r., które odbyło się w Białymstoku. Gośćmi specjalnymi tego spotkania byli: Rektor Uniwersytetu w Białymstoku – prof. dr hab. Robert Ciborowski, oraz Wiceprezes Oddziału PAN w Olsztynie i w Białymstoku – prof. dr hab. Marek Konarzewski.

Komisja liczyła 20 członków (dwoje członków Komisji zostało do niej przyjętych w trakcie trwania kadencji). W skład Komisji weszli: prof. dr hab. Stanisław Achremczyk, prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski, prof. dr hab. Leonarda Dacewicz, prof. dr hab. Ewa Dubas-Urwanowicz, dr hab. Krzysztof Filipow, prof. UWB, dr hab. Maciej Karczewski, prof. UWB, prof. dr hab. Norbert Kasperek, prof. dr hab. Aleksander Kiklewicz, dr hab. Jacek Kowalewski, prof. UWM, prof. dr hab. Cezary Kukło, ks. dr hab. Marek Ławreszuk,

prof. dr hab. Jarosław Mariusz Ławski, prof. dr hab. Antoni Mironowicz, prof. dr hab. Alina Naruszewicz-Duchlińska, prof. dr hab. Halina Parafricanowicz, ks. dr hab. Jacek Pawlik prof. UWM, ks. dr hab. Andrzej Proniewski, dr Bogdan Radzicki, dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM, prof. dr hab. Michał Wojciechowski.

Podczas pierwszego posiedzenia Komisji wybrano Prezydium Komisji, w skład którego weszli:

- prof. dr hab. Halina Parafricanowicz – Przewodnicząca Komisji NH
- prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski – Z-ca Przewodniczącej Komisji
- ks. prof. dr hab. Andrzej Proniewski – Z-ca Przewodniczącej Komisji
- prof. dr hab. Antoni Mironowicz – Członek Prezydium Komisji



Od lewej: prof. dr hab. Halina Parafianowicz i ks. prof. dr hab. Andrzej Proniewski



- ks. prof. dr hab. Jacek Pawlik – Członek Prezydium Komisji
- dr Bogdan Radzicki – Sekretarz Komisji

Komisja odbyła 8 posiedzeń, podczas których wygłoszono 3 referaty, przeprowadzono dwie dyskusje, z czego jedną nad książką wydaną w ramach prac Komisji. Druga dyskusja była poświęcona kondycji polskiej humanistyki.

#### WYDANIE PUBLIKACJI KONTEKSTY REGIONALNOŚCI. BADANIA INTER- I TRANSDYSYPLINARNE

Pod koniec I kadencji KNH zorganizowała w Elku konferencję naukową pt. *Konteksty Regionalności. Badania inter- i transdyscyplinarne*. Materiały z tego spotkania naukowego zostały opublikowane (przede wszystkim dzięki zaangażowaniu ks. prof. dra hab. Andrzeja Kopiczko) w roku 2019 – na początku II kadencji prac Komisji Nauk Humanistycznych. Prezentacja książki i refleksja nad zawartymi w niej ideami i materiałami została zorganizowana na drugim posiedzeniu KNH II kadencji. Głównymi prelegentami podczas dyskusji nad publikacją byli prof. dr hab. Jerzy Urwanowicz i prof. dr hab. Antoni Mironowicz.

Pierwszy z prelegentów podjął w swoim wystąpieniu szereg refleksji, których kanwą stała się omawiana publikacja. Dotyczyły one: początków i genezy zainteresowań badaniami regionalnymi, różnych wymiarów regionów oraz opozycji regionalizmu w stosunku do państwowego centralizmu, a także kryteriów wyodrębniania regionów: geograficznego, historycznego, ekonomicznego, etnograficznego, kulturowego, w tym językowego. Zaproponował, aby za kluczowe kryterium – dominantę – uznać kryterium socjologiczno-antropologiczne, uwzględniające: nazwę własną, przeszłość („długie trwanie”), człowieka i społeczności oraz terytorium. Wymienione elementy zostały

przez niego określone jako kryteria trwałe. Wskazał, że regionalizm związany jest nierozzerwalnie z tożsamością indywidualną i regionalną, będącą kwestią indywidualnego wyboru, związaną nierozzerwalnie z postrzeganiem dziedzictwa kulturowego, w tym dziedzictwa niechcianego. Odnosząc się do inter- i transdyscyplinarności badań regionalnych podkreślił, że regiony są laboratoriami badawczymi z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, a także ekonomicznych i przyrodniczych.

Przedstawiając główne kierunki rozwoju badań regionalnych wskazał na ich stosunkowo krótką historię w nauce polskiej, zapoczątkowaną w 1926 r., przerwana w okresie PRL-u i reaktywowaną w 1994 r. Do głównych kierunków przyszłych badań prof. Jerzy Urwanowicz zaliczył poszukiwanie odpowiedzi na pytania:

- Czy regionalizm jest tylko regresywny, czy też ma jednocześnie charakter pragmatyczny, starając się czerpać z przeszłości dla dobra teraźniejszości i przyszłości?
- Jaką rolę spełnia regionalizm w samorządności i jaka jest rola samorządów w rozwoju regionalizmów?

Jako kierunki badań wskazał również: rolę dużych miast (urbanizacji) jako czynnika dominacji i integracji regionu, trwałość i zmienność regionów, wpływ podziałów administracyjnych na kształtowanie regionów oraz trwałość dziedzictwa zaborów w tym kontekście.

Z kolei Antoni Mironowicz podkreślił w swoim wystąpieniu, że jedną z podstawowych wartości prezentowanej książki jest fakt, iż stanowi ona pokłosie wspólnej pracy członków Komisji. Publikacja ta jest cenna ze względu na swą interdyscyplinarność, prezentując różne perspektywy postrzegania regionalizmu. Rozważając różne przyczyny wyodrębniania się regionów, zwrócił uwagę na politykę państwa i władz regionalnych w kreowaniu regionalizmów. Pod-





prof. prof. Zbigniew Chojnowski i Jarosław Ławski

kreślił, że regionalizm jest antidotum świadomościowym i ucieczką od polityki państwa narodowego. W dalszej części wystąpienia prelegent wskazał na problemy terminologiczne związane z regionalizmem. Podkreślił, że nie można go sprowadzać do kwestii konserwatyizmu lokalnego.

Wygłoszone referaty

- prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski (17 grudnia 2020) *Olsztynsko-białostocka edycja pierwszej opowieści mazurskiej Marcina Gerssa „Jest Bóg!”*
- dr hab. Krzysztof Filipow, prof. UwB (8 lipca 2021) *Ordery i odznaczenia II RP (1919–1939)*
- prof. dr hab. Alina Naruszewicz-Duchlińska (16 grudnia 2021) *Trolling jako internetowa anty(strategia) komunikacyjna*



**KOMPLEKSOWA EKSPEDYCJA JAĆWIESKA**  
Fenomen wielodyscyplinarnych badań nad Jaćwieżą



**AUGUSTÓW 14-16 października 2021 r.**

## PROJEKT 65 LAT KOMPLEKSOWEJ EKSPEDYCJI JAĆWIESKIEJ

konferencja naukowa: *Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska. Fenomen wielodyscyplinarnych badań nad Jaćwieżą*, Augustów 14–16.10.2021.

Pierwsza konferencja naukowa społecznego projektu badawczego „65 Lat Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej” (dalej: KEJ) była współorganizowana przez szereg podmiotów: Komisję Nauk Humanistycznych przy Oddziale PAN w Olsztynie i w Białymstoku, Wydział Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Białymsto-

ku, Wydział Biologii Uniwersytetu w Białymstoku, Instytut Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Samodzielną Pracownię Historii Medycyny i Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, Stowarzyszenie Archeologii Środowiskowej, Ośrodek Badań Europy Środkowo-Wschodniej, Towarzystwo Naukowe Pruthenia i Muzeum Ziemi Augustowskiej. Już sama liczba zaangażowanych instytucji i organizacji świadczyć może o znaczeniu tego przedsięwzięcia dla badań nad dziedzictwem historyczno-kulturowym ziem północno-wschodniej Polski.

Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska stanowiła w realiach PRL-u fenomen naukowy i społeczny. W jej działania zaangażowali się przedstawiciele nauk humanistycznych i przyrodniczych z wielu środowisk naukowych, m.in. Białegostoku, Krakowa, Lund (Szwecja) Olsztyna i Warszawy. Osiągnięcia naukowe KEJ przyczyniły się do rozwoju badań humanistycznych na obszarze północno-wschodniej Polski na niespotykaną wcześniej skalę. Wyznaczyły również nowe kierunki prowadzonych tu badań przyrodniczych, wprowadzając do nich pierwiastek humanistyczny. Dorobek naukowy jej sekcji: archeologicznej, antropologicznej, językoznawczej, historycznej, przyrodniczej i etnograficznej, chociaż dotychczas kompleksowo niepodsumowany, a po części również nieopublikowany, w wielu przypadkach stał się fundamentem powojennego rozwoju tych dyscyplin naukowych nie tylko na obszarze północno-wschodniej Polski.

Ideą konferencji było zainicjowanie projektu, którego celem jest interdyscyplinarne podsumowanie historii i osiągnięć KEJ oraz wprowadzenie do obiegu naukowego, na zasadach otwartego dostępu, jej dorobku, w tym obszernych archiwów instytucjonalnych i prywatnych. Zakończenie prac przewidywane jest na 2024 lub 2025 rok, co zbiegnie się z przypadającymi wówczas rocznicami inauguracji i zakończenia działalności KEJ.

W konferencji wzięło udział ponad 30 badaczy reprezentujących różne dziedziny wiedzy, ośrodki i środowiska naukowe. W ciągu dwóch dni obrad wygłoszono łącznie 24 referaty, wywołujące ożywione dyskusje uczestników. Trzeciego dnia konferencji jej uczestnicy odwiedzili historyczne miejsca związane z badaniami KEJ. Ważnym rezultatem konferencji jest rozpoczęcie naukowej serii wydawniczej poświęconej studiom nad Jaćwieżą i działalnością Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej. Pierwszy tom serii ukaże się w roku 2023. Uczestnicy konferencji otrzymali specjalny numer „PANoramy”, poświęcony w całości Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej.

Spotkanie konferencyjne było poprzedzone kilkoma workshopami przygotowawczymi zorganizowanymi w trybie on-line. Z kolei jednym z owoców konferencji było powołanie zespołu



Uczestnicy II konferencji jaćwieskiej: „Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska - narracje i archiwa”, Białystok 20-21.10.2022

robotniczego, który następnie opracował i złożył wniosek badawczy w konkursie Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Niestety przygotowany projekt nie otrzymał dofinansowania.

### DYSKUSJA NAD KONDYCJĄ POLSKIEJ HUMANISTYKI

Siódme posiedzenie Komisji NH drugiej kadencji w dniu 7 lipca 2022 r. poświęcono dyskusji nad kondycją współczesnej polskiej humanistyki.

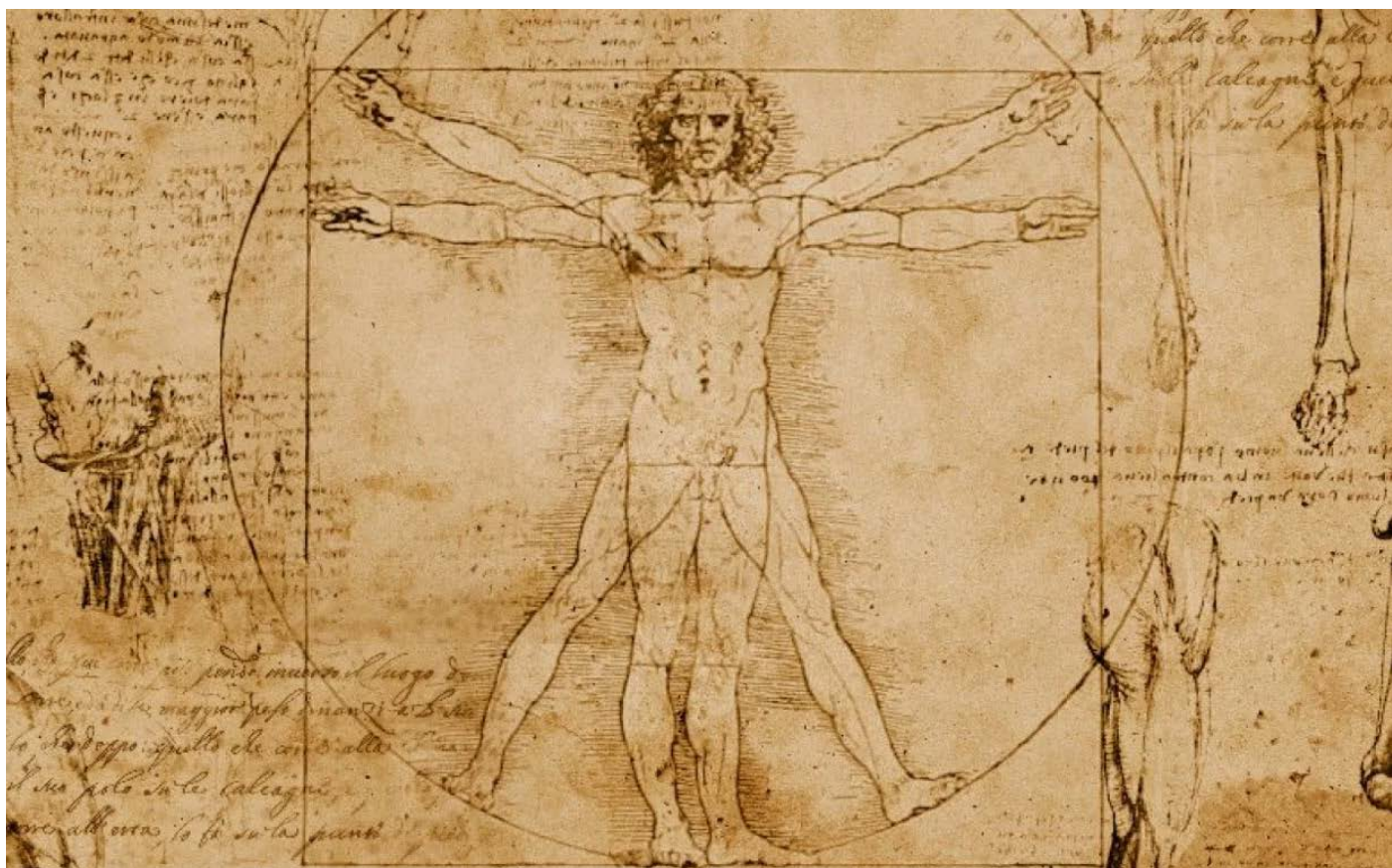
Gośćmi specjalnymi posiedzenia Komisji byli dwaj prorektorzy: Uniwersytetu w Białymstoku – prof. dr hab. Krzysztof Korotkich, oraz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – prof. UWM, dr hab. Mirosław Gornowicz. Goście wygłosili krótkie powitania. Referaty wprowadzające do dyskusji wygłosili prof. dr hab. Jarosław Mariusz Ławski oraz prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski, a wybrane głosy z tej dyskusji zostały opublikowane w bieżącym wydaniu „PANoramy”. Dyskusja ta była ostatnim merytorycznym wkładem wynikającym z prac Komisji Nauk Humanistycznych PAN Oddziału w Olsztynie i w Białymstoku II kadencji.

Pierwszy z prelegentów już na początku swojego wystąpienia podkreślił, że świat bez humanistyki jest niemożliwy, a *podważanie sensu humanistyki dokonuje się zawsze już po opanowaniu przez podważających reguł świata humanistycznego*. Zaznaczył, że pod-

stawowym deficytem polskiej humanistyki, a właściwie całego systemu nauki, jest brak stabilnych zasad funkcjonowania tego systemu i ewaluacji naukowych osiągnięć mieszkańców „gmachu nauki”. Zdaniem Ławskiego taki „gmach” – stabilny i przewidywalny system nauki – w Polsce nadal nie istnieje, co boleśnie odbija się również na kondycji polskiej humanistyki.

Zbigniew Chojnowski skupił się w swoim wystąpieniu wprowadzającym na kategorii *etosu humanisty*, próbując go oświetlić w ramach różnych dyskursów współczesnej kultury. Prelegent zauważył, że współczesna humanistyka poddawana swoistej presji rynkowej przeradza się często w celebrytizm, który „lepiej się sprzedaje” na przesyconym rynku komunikacyjnym. Podkreślił, że humanistyka jako specyficzny typ dyskursu i pewien styl życia (*etos*) realizuje się w przestrzeni dialogicznej, jej egzystencjalnym milieu jest rozmowa. Toczy się ona między pokoleniami i różnymi dziedzinami humanistycznego dyskursu, ale jej fundamentem pozostaje nieustannie samo człowieczeństwo. Właśnie o nie, o dotykaniu tajemnicy istnienia, jak wyraził się cytowany prelegent, w humanistyce chodzi.





PROF. DR HAB. ZBIGNIEW CHOJNOWSKI

# Klasa humanistów

Humanistyka jest jedną z wielu ofert kultury i cywilizacji. Niepokoi to, że dziedzina humanistyczna wydaje się, zwłaszcza młodemu pokoleniu, mało atrakcyjna. Względna atrakcyjność nie jest kryterium tego, co wartościowe. Stawiam diagnozę, którą być może obciąża złudzenie krótkiego dystansu.

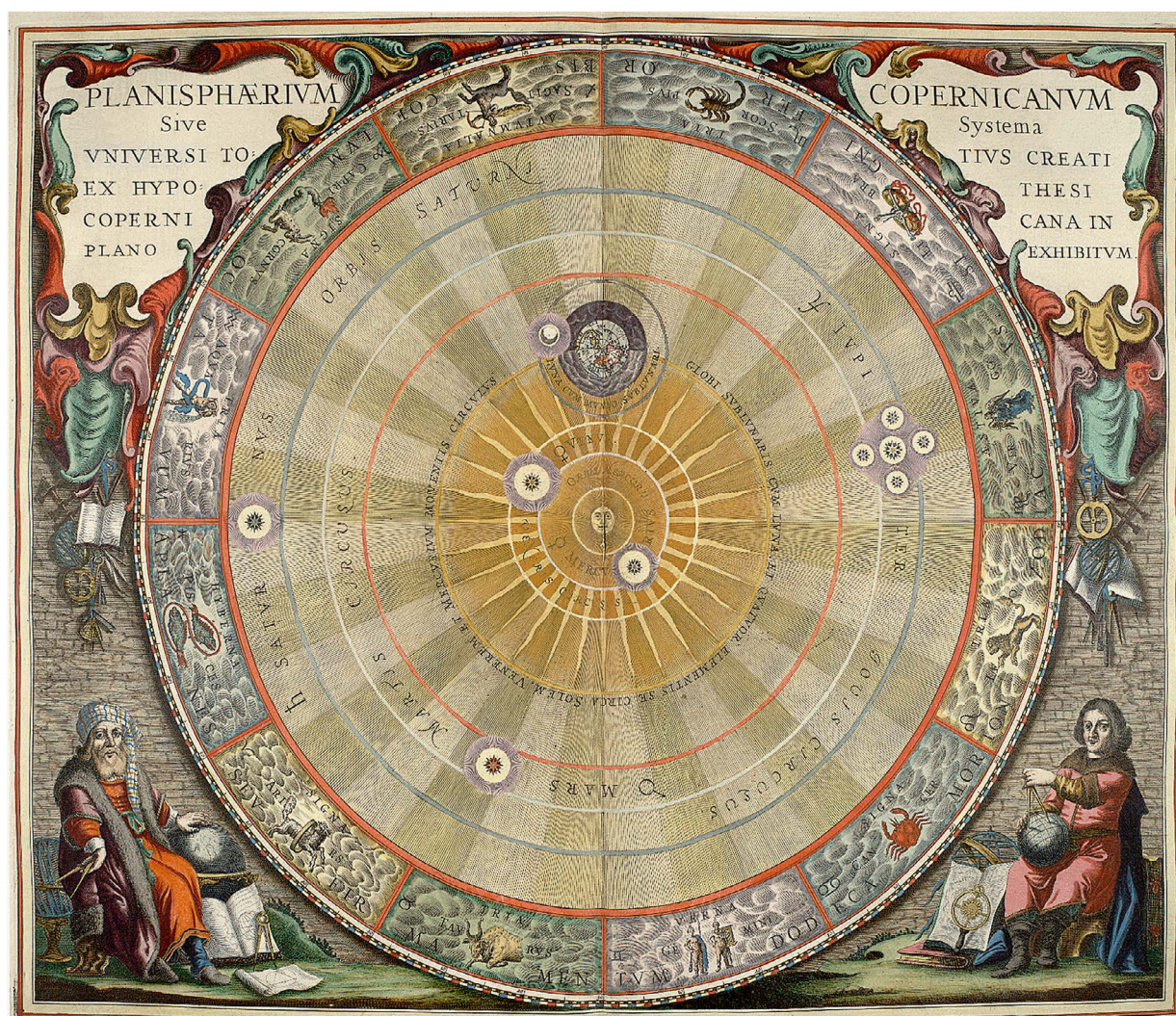
Akurat trwa rekrutacja, toteż każdego dnia pytam w sekretariacie, jak wyglądają jej wyniki. Dowiaduję się, że na kierunku filologicznym zapisało się więcej kandydatów niż to bywało w poprzednich latach. Już od dawna studia humanistyczne nie są oblegane. Jedną z przyczyn jest prozaiczna: w szkołach średnich funkcjonują klasy humanistycznej, które w potocznym odczuciu są zbiorowiskiem nieudaczników. Kiedy jakiś uczeń nie daje sobie rady w klasie odpowiednio uprofilowanej, to przesuwa się go do klasy „humanistów” jako ostatniej deski ratunku dla rzekomo mało zdolnych uczniów.

Inną przyczyną nieatrakcyjności studiów humanistycznych wynika z tego, system studiów w Polsce nadal premiuje masowość.

Najmłodsze pokolenie nie wie, co oznacza etos humanisty, na którym wychowywały się poprzednie generacje. Stereotyp humanisty w sensie pozytywnym wskazuje na kogoś, kto mówi poprawnie i elegancko, jest odczytany, żywi szacunek do słowa, do pamięci historycznej, zachowuje się kulturalnie. Jest i zniechęcające wyobrażenie „humanisty”. Jak sądzi spora część społeczeństwa, jest nim osobnik niepraktyczny, nieprzystosowany do codziennego życia, ktoś, kto „bujaj w obłokach”.

Kiedy próbuję mówić na przykład o byciu poetą, to zaczynam od oczywistego według mnie zdania, że twórca poezji jest wyjątkowym realistą życiowym. A w obiegowym wyobrażeniu poeta uchodzi za niepoprawnego nadwrażliwca i marzyciela,





„rozwodnionego”, wycofanego romantyka. Poeta jest realistą, realistą przyziemnym i dalekosiężnym. Juliusz Słowacki – geniusz romantyzmu – znakomicie grał na giełdzie; osiągał zyski, dzięki którym mógł się nie tylko utrzymać, ale też wciąż się kształcić, pisać i podróżować.

Humanistyka nie może być marginalizowana, zautonomizowana i wyłączona z głównego nurtu poznawania kultury i świata. Łączy się ze wszystkimi rodzajami aktywności ludzkiej zarówno w przestrzeni mentalnej, intelektualnej, jak i praktycznej. Wszak służy człowiekowi i jego rozwojowi. I to nie tylko dlatego, że w to wierzymy.

Jeśli mówimy o istnieniu etosu humanisty to mówimy o posłannictwie, o przyjęciu stylu życia, w którym własna korzyść materialna, a szerzej: wymierna nie jest najważniejsza.

Nastawione na szybki zysk i praktyczność społeczeństwo z coraz mniejszą aprobatą godzi się na utrzymywanie humanisty; wypiera go narcystyczny celebryta; on korzysta z tych wartości, na które pracowali przez wieki humaniści. On wy-

głasza łatwe i wygodne opinie w imieniu jakiejś wirtualnej czy wymyślonej zbiorowości. On wystawia oceny, które rzekomo mają obowiązywać, bo są „atrakcyjne” i podobno jedynie słuszne. On narzuca, jak się ubierać, jak się wypowiadać, na co się powoływać. Nierzadko celebryta zaprasza do bezmyślności i naśladowania nierozumnych gestów. Więc mamy – proszę Państwa – problem z wiarygodnością humanistyki, bo ona nie gloryfikuje hedonizmu, łatwizny, nie narzuca się ze swoimi „nieatrakcyjnymi” przemyśleniami, nie sprzedaje się tak dobrze, jak inne dziedziny nauki i inne formy aktywności.

Zadaję pytanie: dlaczego nie jest tak, jak byśmy chcieli. Wydaje się, że po części wina leży po naszej stronie. Nie informujemy społeczeństwa, że bycie humanistą jest okupione bardzo ciężką pracą. Pracą która wymaga poświęcenia, wytrwałości i dobrego zdrowia. Wyobrażenie humanisty jako narcyza lub chudego człowieczka, który z racji choroby lub braku sił witalnych tylko czyta książki i coś sobie pisze jest oczywiście z gruntu mylne.



Humanistyka opiera się z jednej strony na imperatywie dialogowania, wymiany myśli, a z drugiej na ciężkiej intelektualnej pracy w samotności.

Jeśli idzie o upowszechnienie etosu humanisty – tu widzę duże możliwości. Media i kultura masowa nie są winne wszystkiemu. Patrząc chociażby na środowisko warmińsko-mazurskie, z którym jestem związany od prawie pół wieku, powiem tak: ci którzy zadbali o to, żeby wyznawane i realizowane przez nich wartości humanistyczne przekazywać chociażby w mediach – są zauważani. W jakim sensie? Przedstawiciele tej grupy postrzegani są jako ludzie, którzy uosabiają powagę takich wartości, jak dobro, prawda, piękno, szacunek do człowieka i wiedza o nim, odpowiedzialność, pamięć, trwałość dóbr kulturowych.

Humanista niekiedy po długim czasie dowiaduje się, że jego humanistyczno-naukowe osiągnięcia wpłynęły na konkretnych ludzi, na podejmowane decyzje w sferach różnych, codziennych i niecodziennych. Bolączką humanistyki jest to, że społeczeństwo, a zwłaszcza decydenci nie otrzymują natychmiastowej lub relatywnie szybkiej informacji zwrotnej o wpływie rezultatów działalności humanistycznej na rzeczywistość.

Być może humaniści są za mało aktywni w ujawnianiu i upowszechnianiu faktycznego znaczenia tego, co tworzą na co dzień. Utrzymuje się fałszywy pogląd, że napisanie solidnej książki humanistycznej polega na przepisaniu pewnych cytatów z innych opracowań. A poza tym cóż to za praca, która wymaga siedzenia w ciepłej bibliotece, archiwum lub – o zgrozo – we własnym mieszkaniu czy domu.

Na koniec przeczytam kilka myśli z mojej najnowszej książki *Tarcze z pajęczyny*. Na jej tytuł proszę spojrzeć jako na metaforę naszej dyskusji o humanistyce. Humaniści są „rycerzami”, którzy mają na uzbrojeniu „tarcze z pajęczyny”. Pajęczyna to piękny cud natury, ale wykonana z niej tarcza wydaje się śmiesznie słabą bronią przed zagrożeniami.

Myśl humanistyczna wymaga pokory wobec tajemnicy istnienia, wobec kosmosu i przyjęcia odpowiedzialności za dziedzictwo kulturowe. Słyszę lekceważące i retoryczne pytanie: a na co komu ta pokora, odpowiedzialność, dziedzictwo?

Humanistyka jest świadomością, że człowiek musi się wciąż rozpoznawać, aby przetrwać. „*Samokształcenie – uświadamianie sobie, że tracimy coraz więcej wiedzy, którą moglibyśmy zdobyć*”.

Humanistyka oglądana jedynie z perspektywy doraźnych korzyści: ekonomicznych, wizerunkowych, punktowych – traci swoją dynamikę i tożsamość. „*Bardziej niż na wieczność chorujemy na doczesność*”. Humanistyczna perspektywa wpływa z

przekonania, że praca humanisty jest siewem, z którego plon wyrosnie nie za pół roku, nie za rok, tylko w jakimś bliżej nieokreślonym czasie.

W Olsztynie zręby profesjonalnego środowiska humanistycznego zaistniały na dobrą sprawę, o ile dobrze wiem, dopiero w latach 60. Tworzyli je często ludzie, którzy zaczynali od uprawiania dydaktyki w szkole średniej lub podstawowej, łączonej z aktywnością społeczną, pisarską, kulturalną. Przejawiali wyższe aspiracje poznawcze – jeżeli tak można powiedzieć. Ci ludzie kariery naukowe porobili znacznie później, to jest w latach 70., 80. i 90. – lub nie były w ich zasięgu z rozmaitych powodów.

Mam żal do powojennych włodarzy naszego regionu, że nie zadbali o powstanie w Olsztynie profesjonalnego i zróżnicowanego środowiska humanistycznego. Nie zmienia tej historycznej sytuacji fakt, że jego przyczółek powstał dzięki działalności organizacyjnej, naukowej, popularyzatorskiej Emilii Sukertowej-Biedrawiny. Zawdzięczamy jej Instytut Mazurski, który przekształcił się w Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, a potem w Instytut Północny. Toruń po 1945 pozyskał profesorów z Wilna i ze Lwowa. Bez nich Uniwersytet Mikołaja Kopernika nie byłby tym, czym jest współcześnie.

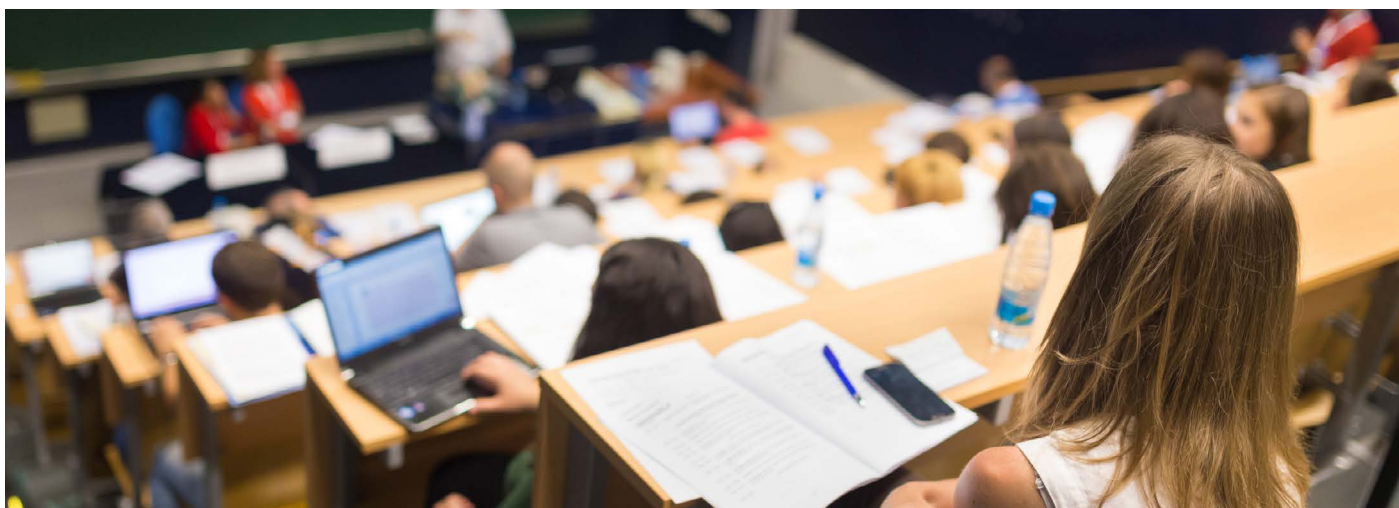
Kiedyś w przeglądzie prasy włoskiej znalazłem informację o artykule, w którym pewien profesor doszedł do wniosku, że inwestycja w wartości humanistyczne zwraca się dopiero po około pięćdziesięciu latach. Czyli nasze obecne środowisko jest rezultatem pracy humanistów, którzy byli aktywni długo przed nami. Dlatego rozwój środowiska naukowego powinien być oczkiem w głowie wspólnoty uniwersyteckiej także ze względów przyszłościowych.

Klasa humanistów jest konieczna. Ich praca nie pozwala zapomnieć o człowieczeństwie, wzmacnia i uszlachetnia więzi społeczne, podnosi poziom samoświadomości zbiorowej, aktywizuje postawy wspólnotowe i wciąż przypomina, że żyjemy dzięki dorobkowi poprzedników dla dobra naszych następców. Niestety te zadania humanistyki nie są już oczywiste.

Prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski  
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)

Głos na posiedzeniu Komisji Nauk Humanistycznych PAN Oddział w Olsztynie i w Białymstoku w dyskusji na temat CZY KRYZYS HUMANISTYKI?, która odbyła się 7 lipca 2022 r. w budynku Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie. Prof. Zbigniew Chojnowski w styczniu 2023 został przewodniczącym KNH PAN.





DR ANNA JARMUSZKIEWICZ

# Odczarować „zły status”

Zbigniew Chojnowski w swojej wypowiedzi o statucie humanistyki we współczesnym świecie poruszył kwestie, na które próbuje sobie odpowiedzieć chyba każdy, kto podchodzi do uprawiania humanistyki poważnie, nie tylko zawodowo, a przede wszystkim jako swego rodzaju misję. Mimo – jak przypuszczam – powszechności tego doświadczenia, kwestie te są jednak nieco ukrywane, nie będąc widoczne w głównym dyskursie. Dlaczego – bo oczywiście nie są to pytania wygodne.

Nie mogąc mieć bezpośredniego wpływu w sensie instytucjonalnym, prawnym, szeroko społecznym na sytuację zmarginalizowania humanistyki we współczesnym świecie, zarówno w świadomości tzw. przeciętnego zjadacza chleba, jak i przedstawicieli instytucji decydujących o przyszłości humanistyki (nie tylko w zakresie jej finansowania, ale też nadania/odebrania statusu społecznej niezbędności i wartości), pozostajemy oczywiście (i słusznie) na poziomie indywidualnych, oddolnych działań, podejmowanych na mikroskali, bo tylko takie warunki pozostają. To bardzo trudne, ale oczywiście nie można ich zaniechać.

Pojęcie etosu humanisty/inteligenta faktycznie jest pojęciem abstrakcyjnym dla większości reprezentantów młodszych pokoleń (nie segregując ich według kategorii generacji Y, czy ostatnio najczęściej krytykowanej – generacji Z, z której rekrutują się nasi obecni studenci). Są jednak wyjątki od tej reguły i to one, na szczęście, nadają tym indywidualnym działaniom sens. Rozmawiając ze studentami podczas konwersatoriów wciąż zastanawiam się,

gdzie postawić granicę pomiędzy koniecznością popularyzowania i upraszczania przekazu a zachowaniem pewnego standardu tradycyjnych w danym przedmiocie wymagań. Oczywiście dystans pokoleniowy (inny bagaż doświadczeń) ma znaczenie w kształtowaniu toku wymiany myśli, ale często podstawa problemu z komunikacją może leżeć gdzie indziej; a mianowicie w fundamentalnie innym wyobrażeniu o celu podejmowania wysiłku edukacyjnego. W tym wypadku przyjmuję postawę idealistyczną – studia humanistyczne są dla tych, których cele w zdobywaniu wiedzy są maksymalistyczne, nawet jeśli dążenie do celu (poznanie, zrozumienie świata kultury i literatury, języka) ma wyłącznie aproksymatywny charakter. Natomiast znaczna część osób studiujących podejmuje te studia z powodów wyłącznie pragmatycznych (atrakcyjność statusu studenta, otrzymanie dyplomu/zaświadczenia o możliwości wykonywania zawodu etc.), bez innego rodzaju zaangażowania. To oczywista konstatacja.

Podejmowanie studiów, które w rzeczywistości trudno w życiu zawodowym potem zmonetyzować, które dodatkowo są często stygmatyzowane społecznie jako zbędne, przez osoby, które nie mają podejścia „idealistycznego”, mija się z celem. Ale tu właśnie widzę początek problemu, którego rozwiązanie trudno sobie wyobrazić bez szeroko zakrojonych działań, aby ten „zły status” humanisty i humanistyki we współczesnym świecie odczarować.

Dr Anna Jarmuszkiewicz  
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)



DR HAB. ANDRZEJ NOWAK

# Utracona przyszłość? Wiedza, wyobraźnia i performatywność postępu

Nowoczesność, szczególnie w swych nadziejach związanych z realizacją idei komunistycznych wiązała się ze swoistą pedagogiką postępu<sup>1</sup>. Ale było to obecne także po drugiej stronie zimnowojennej Żelaznej Kurtyny. Przyszłość była postrzegana jako prawie już obecna, gotowa do zasiedlenia i podbicia. Wzornictwo przemysłowe, budynki, edukacja była projektowana tak, jakby obiecana „epoka kosmiczna” już nastąpiła. W Polsce widzimy to choćby w „kosmicznej” architekturze Katowic. Przyszłość jawiła się jako stabilna, przewidywalna, świat jako dostępny ludzkiemu poznaniu i podlegający zmianie dzięki rozwojowi wiedzy i nauki.

<sup>1</sup> Andriy Movchan, Pedagogika postępu. <https://commons.com.ua/ru/pedagogika-progresu/>, <https://september.media/en/archive/718>.

Jednak rozwój nowoczesnych społeczeństw podminował ten postępowy optymizm. Kryzysy ekologiczne, Zimna Wojna i uwikłanie w nią nauki produkującej narzędzia atomowej zagłady spowodowały, że co raz trudniej było utrzymywać prostą wizję sojuszu nauki i postępu społecznego.

Rewolta studencka 1968 roku, tradycja krytyczna (Horkheimer, Adorno, częściowo Marcuse) wskazywali na zagrożenia związane z technokratyzacją społeczeństw, powstawaniem jednowymiarowego człowieka i społeczeństwa a szerzej to, co znamy pod hasłem „Dialektyki Oświecenia”.

Rzeczywiście rozwój technonauki w ich ujęciu nie tylko nie przyczyniał się do postępu, ale raczej powodował, że obsuwaliśmy się w nową





epokę bezrozumu. Tak krytyka, choć słusznie zwracająca uwagę na niedostatek nowoczesnego rozwoju sama jest jednak niebezpieczna. Gdy nowoczesność była stabilna to wtedy funkcja takiej krytyki podobna była do Sokratejskiego stwierdzenia, o „gdy gryzącym ospałe Ateny.” – zwracała uwagę na to co pominięte, była elementem refleksyjności.

Dzisiaj jednak proste podtrzymywanie takiego stanowiska krytycznego prowadzi na manowce i doprowadza do dziwnych sojuszy. Widać to wyraźnie gdy się analizuje myśl posthumanistyczną, z jednej strony odpowiada ona na wiele słabości związanych z nowoczesnością i Oświeceniem: uczula na los bytów pozaludzkich, akcentuje koszty nowoczesnego postępu, przestrzega przed jednostronnością antropocentryzmu i technokratyzmu. Z drugiej jednak strona posthumanistyczna wyobraźnia otwiera nas tak szeroko, że właściwie uniemożliwia sformułowanie jakichkolwiek projektów humanistycznych.

W obliczu tak sformułowanej diagnozy sformułowałem swoją propozycję wyobraźni ontologicznej. Miała ona na celu połączenie ognia z wodą, to znaczy programu aksjologicznego oświeceniowo-nowoczesnego zaangażowania z posthumanistyczną ontologią. Jest to rodzaj humanistyki po posthumanistyce i po post-

modernie. I tak jak ryzykiem związanym z posthumanizmem jest to, że stanie się ona niebezpiecznie reakcyjną antyhumanistyczną opowieścią, tak i postmoderna jak wiele lat ten przestrzegał J. Habermas ma antynowoczesne, antyświeceniowe oblicze.

Stąd wyzwaniem jakie stoi przed nami jest odtworzenie figury publicznej intelektualistki, bez powielania błędów nowoczesności. Celowo wskazałem na figurę intelektualistki a nie intelektualisty, bo uporanie się z dziedzictwem patriarchy jest jednym z tych wyzwań. Propozycja szkieletowa w Wyobraźni ontologicznej, to próba przywrócenia owego horyzontu przyszłości, którą dzisiaj co raz trudniej sobie wyobrazić. Aby jednak uruchomić możliwość otwierania przyszłości konieczne jest odtworzenie specyficznej oświeceniowej wiary w performatywność postępu, która tak żarliwie głosił Condorcet. Ale aby to uczynić musimy odważyć się narazić na śmieszność i na postmodernistycznym dworze dzisiejszej rozdrępanej kapitalistyczną walką o uwagę spróbować jeszcze raz tego, co było, co wyszło częściowo, co przyniosło dwuznaczne skutki. Gdy postępek ma szansę działać tylko wtedy gdy mamy odwagę go wykonywać. A wtedy pojawia się szansa otwarcia przyszłości.

dr hab. Andrzej Nowak, prof. UAM



PROF. DR HAB. JAROSŁAW MARIUSZ ŁAWSKI

# Humanistyka w „gmachu nauki”

W ogóle nie uważam, iż logiczna i naukowa jest myśl, że może istnieć jakiś świat bez humanistyki. Każdy nie-humanista, zanim zacznie pisać wzory matematyczne lub liczyć pieniądze, musi nauczyć się mówić, musi nauczyć się czytać, musi przyswoić wzory kultury, znaki, wzorce, wartości, idee. Musi więc przejść etap humanistycznej socjalizacji. Zatem to humanistyka jest fundamentem kultury i nie ma o tym co dyskutować. Podważanie sensu humanistyki dokonuje się zawsze już po opanowaniu przez podważających reguł świata humanistycznego, które badają humanistyczne i społeczne. Świata bez humanistyki nie będzie, może być natomiast lepsza humanistyka lub gorsza humanistyka. Lub fatalna. O tym warto dyskutować.

Stan humanistyki zależy od dwóch czynników: od stanu świata, w którym ta humanistyka funkcjonuje, i od stanu nauki w danym kraju. I tutaj, w tym momencie, odnoszę wrażenie, że jesteśmy w momencie wielkiego przełomu. Znaleźliśmy się w chwili, kiedy kończy się epoka optymizmu cywilizacyjnego; tego wszystkiego, cośmy obserwowali do tej pory: globaliza-

cji, wiary w nieskończony rozwój, posthumanizmu, ponowoczesności; tego wszystkiego, czym bardzo wiele ośrodków humanistycznych oddychało, napawało się, czemu nadawało przesadną wartość. Wchodzimy w epokę wielkiego kryzysu geopolitycznego i, co za tym idzie, wielkiego kryzysu gospodarczego. Musimy też uprzytomnić sobie, że będziemy musieli jako humaniści w takim, a nie innym świecie funkcjonować.

Jeśli chodzi o stan nauki w naszym kraju, to wydaje mi się, że funkcjonujemy raczej w sferze wzorców wschodnioeuropejskich, a nie zachodnioeuropejskich. Gościliśmy niedawno na prelekcji otwartej na Wydziale Filologicznym kolegę z Institut national des langues et civilisations orientales (INALCO, Narodowy Instytut Języków i Kultur Orientalnych; ośrodek na Sorbonie; kolega profesor to zaś w zasadzie w tej chwili najmłodszy i najważniejszy polonista francuski). W rozmowach prywatnych i publicznie używał on frazy, która mnie poruszyła, której chyba nikt w Polsce by nie wypowiedział. Mianowicie z wielką pewnością, przekonaniem mówił do nas, że we Francji istnieje „gmach nauki”, tzn. że istnieje stała insty-



tucja nauki, w której funkcjonują na co dzień pewne przejrzyste reguły działania. Otóż, niestety, muszę powiedzieć, znając dość dobrze środkowo- i wchodnioeuropejskie systemy, standardy nauki, iż w Polsce gmach nauki zapewne jeszcze nie istnieje. Nie istnieją reguły działania, które byłyby przestrzegane. Albo w ogóle takie reguły nie powstają na czas, albo powstają reguły tworzone pod konkretne instytucje (wybrane, uprzywilejowane), albo wreszcie istniejące reguły są nieprzestrzegane bądź sprytnie omijane.

Zwróćmy uwagę na to, w jakiej sytuacji znaleźliśmy się w tym momencie. Zakończyliśmy pewien cykl ewaluacyjny; weszliśmy w drugi cykl ewaluacyjny i przeżywszy 6 lat bez jasnych reguł ewaluacji, którą na tej niejasnej podstawie przeprowadzono, jesteśmy w tej chwili w momencie, kiedy nie znamy reguł kolejnej ewaluacji, a czas płynie. Mijają dwa kolejne lata okresu nowej ewaluacji, a my wciąż nie wiemy, jakie są jej zasady. Zasady „się ustali” w ostatniej chwili pod wyznaczonych zwycięzców zawodów ewaluacyjnych. Otóż takie rzeczy nie dzieją się w stabilnych systemach nauki, tam, gdzie ta nauka jest rzeczywiście gmachem. W dojrzałych systemach nauki nie jeździ się do ministerstw, by załatwiać punktacje czasopism, nie dobiera się recenzentów pod określone ośrodki składające wnioski o granty, wreszcie nie powołuje się nowych dyscyplin z dnia na dzień, tak jak to zrobiono z polonistyką czy stosunkami międzynarodowymi, wprowadzając niekończące się animozje między wielkimi i mniejszymi uczelniami, między dziekanami, pracownikami.

Stało się coś takiego w ostatnich trzydziestu latach, że dwie klasy, dwie grupy społeczne uznano z politycznego punktu widzenia za klasy upadłe: nauczycieli i naukowców. Za klasy upadłe w tym sensie, że nieliczne i niezdatne do politycznego wykorzystania lub możliwe do wykorzystywania politycznego bez ich wiedzy. Symbolicznym znakiem tej zmiany jest w naszym kraju likwidacja ministerstwa nauki i szkolnictwa wyższego, a powołanie ministerstwa edukacji i nauki, jako że to edukacja jest wartością, która się lepiej medialnie i politycznie sprzedaje.

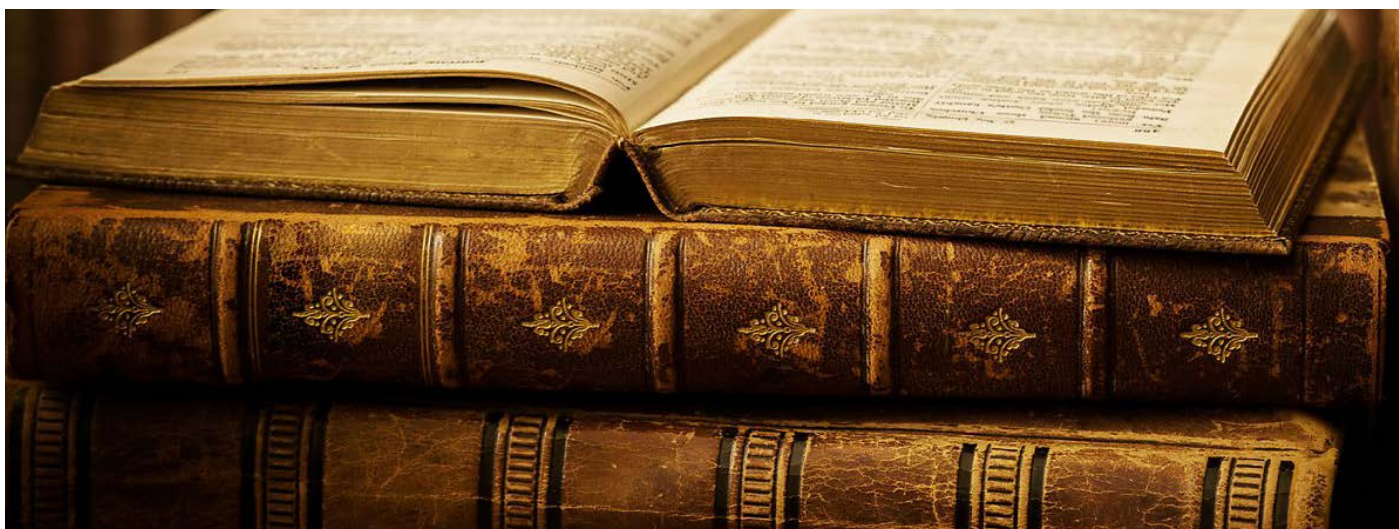
Moim zdaniem, nie ma jeszcze w Polsce gmachu nauki, a w tym gmachu nauki nie ma mocnej reprezentacji humanistyki. Pamiętacie może jeszcze niektórzy Państwo z początku reformy Gowina instytucję Kongresu Humanistyki, kiedy to skrzyknęli się humaniści do Warszawy i próbowali organizować się, protestować przeciwko niektórym reformom, które potem rzeczywiście okazały się absurdalne, ale wprowadzono je na siłę. Było to pospolite ruszenie, byłem uczestnikiem tego ruchu, z którego w zasadzie nic nie wyszło. Niesławnej pamięci minister został odwołany, większość jego fatalnych pomysłów

wdrożono, by potem zacząć się rakiem z nich wycofywać. To pokazuje z jednej nikłej strony możliwości naszego środowiska, a z drugiej – jego systemową słabość. Ono po prostu nie potrafi się zorganizować. Nie ma reprezentacji.

Kolejna obserwacja – w nauce polskiej, w humanistyce polskiej od '89 roku (pracuję na uczelni od roku 1992) panuje permanentna w zasadzie destabilizacja, a nie stabilizacja. Mamy do czynienia z taką ilością zakrętów i programotwórczych olśnień włodarzy kraju, ministrów, że w zasadzie budowanie stabilnej wizji humanistyki i innych nauk nie jest możliwe. Jesteśmy też w tym momencie, kiedy zakończyliśmy, a w zasadzie nie wiadomo, czy zakończyliśmy, jedną reformę nauki i gdy zapowiadana jest, jak słyhać, kolejna reforma nauki, czy też „korekta reformy nauki”. Budowanie humanistyki w takich warunkach jest naprawdę czymś bardzo trudnym. Podejmują się tego raczej osamotnione jednostki niż instytucje.

Jakie widzę zagrożenia w związku ze stanem świata i stanem nauki w Polsce na najbliższy czas? W niektórych ośrodkach dostrzegam zagrożenie wynikające z ograniczeń finansowych – to na przykład impulsy do łączenia uczelni. To łączenie już się w Olsztynie dokonało, macie tu już pewien etap za sobą, ale w Białymstoku na przykład perspektywa połączenia Politechniki z Uniwersytetem wydaje się dla humanistyki, łagodnie mówiąc, mało kusząca – wręcz przerażająca, choćostatnio jeden z profesorów białostockich przekonywał mnie do tego, twierdząc że z ekonomicznego punktu widzenia byłoby to znakomite, dało oszczędności. Pytanie – jakie będzie miejsce humanistyki na takim nowym multiuniwersytecie, gdzie dominować będzie informatyka, medycyna czy prawo? Kto przejmie się tam losem literaturoznawcy lub badacza języka?

Perspektywa druga – związana z destabilizacją sytuacji na świecie i przemianami mentalności młodych pokoleń – to odpływ studentów. Już nie dlatego, że humanistyka jest nieatrakcyjna, tylko dlatego, że ci studenci będą się przenosić na uczelnie zachodnie. Często młodzi uznają, że wykształcenie jest niepotrzebne, by żyć „fajnie”, ulegając propagandzie zasilania kolejnych rynków pracy siłą roboczą. Jestem na bieżąco w kontakcie z kolegami z Ukrainy i wiem, że następuje tam w tej chwili dramatyczny proces odpływu studentów. W niektórych ośrodkach, choćby w Łucku, grozi to zamknięciem całych kierunków, ponieważ ich studenci po wybuchu wojny przenieśli się do nas. Musimy też pomyśleć o takiej sytuacji, gdy pod presją presja geopolityki i ekonomii nasi studenci będą przenosić się na Zachód.



Widzę też zagrożenie dla naszej humanistyki w tym, o czym mówimy od lat – w starzeniu się kadr; w tym, że nie mamy środków, by przyjmować młodych ludzi; że etaty są zastępowane albo likwidowane tam, gdzie nie ma studentów. Na jednym z kierunków, który jest naukowym fundamentem wydziału którym kieruję, polonistyce, mamy w tej chwili w Białymstoku taką sytuację, iż wśród kadry zostało niewielu doktorów, nie ma magistrów, reszta kadry są to doktorzy habilitowani i profesorowie. W zasadzie nie wiadomo, co z tym zrobić, jak przesunąć etaty, jak zawalczyć o młodych ludzi, o młode talenty.

Wreszcie wspomniałeś, Zbyszkule, użyłeś takiej pięknej frazy: upadek etosu humanistyki. Ale ja używam brutalniejszej frazy: demoralizacja. Następuje niestety czasami demoralizacja humanistycznych elit. I nie tylko humanistycznych! Wszyscy słyszymy o pladze plagiatów. Zwyczajnie, jakie pojawiły się w epoce walki o punkty i o wpływy, były dalekie od wzorców humanistycznych. Pan Prorektor słusznie zwrócił uwagę na to, jak silnie w ostatnich latach zakorzeniło się myślenie w kategoriach ewaluacyjnych. Czy naprawdę musimy zawsze myśleć w kategoriach ewaluacyjnych? We Francji, o której wspomniałem na początku, jest to zjawisko nieznanne. Tam inaczej sprawdza się jakość kadry i jakość nauczania. Żeby zdobyć katedrę trzeba kimś być, trzeba coś reprezentować. Nie wiem, czy powinniśmy rze-

czywiście iść w kierunku kolejnej ewaluacji. To strata czasu, pieniędzy, demoralizujący preceder. Znam ten proces od środka, bo byłem tzw. ewaluatorem w jednej z ewaluacji. A tak na marginesie: mierzalność naszych wyników, naszych, czyli literaturoznawców i historyków, jest bardzo dobra. My wszyscy wiemy, co jest dobre, a co jest punktozą, co jest udawaniem pisarstwa naukowego. Proszę sobie na innym biegunie pomyśleć, jakie kłopoty sprawia ocena wyników pracy w takich dyscyplinach jak sztuka, gdzie zagranie koncertu lub zagranie sztuki na scenie musi być ocenione w kategoriach naukowych, jako osiągnięcie naukowe lub brak tego osiągnięcia. Ale i tam wszyscy wiedzą, kto jest artysta, kto rzemieślnikiem, a kto nikim takim nie jest. Widzę zagrożenie demoralizacją i upadkiem etosu i wiem, że wszyscy walczyliśmy na uczelniach w ostatnich latach o punkty, etaty, osiągnięcia. To walka, która skończyła się niehumanistyczną kompromitacją. Czy ktoś z Państwa zna już oficjalne wyniki ewaluacji? Od 15 czerwca, kiedy powinny one być ogłoszone, nic się w tej materii nie dzieje. One zostaną ogłoszone, kiedy wszyscy pojedziemy na urlopy [i tak się stało – dopisek późniejszy], żeby nie można się było skutecznie odwołać. W kraju, gdzie panują takie standardy, bardzo trudno dużo wymagać od humanistyki. Nie sposób mówić o „gmachu nauki”.

Prof. dr hab. Jarosław Mariusz Ławski  
(Uniwersytet w Białymstoku)